KWARTALNIK

STOWARZYSZENIA KANDYDATÓW NOTARYALNYCH w Krakowie.

ROK CZTERNASTY.

STYCZEŃ.

1902.

KRAKÓW.
Nakładem Stowarzyszenia Kandydatów Notaryalnych.
Drukiem W. Korneckiego w Krakowie.

SPIS RZECZY.

„Kwartalnik“ wychodzi w pierwszych dniach stycznia kwietnia, lipca, października.

WARUNKI PRENUMERATY:

W Krakowie rocznie **2 kor.** — Zeszyt pojedynczy **60 hal.**

Członkowie Stowarzyszenia otrzymują »Kwartalnik« bezpłatnie.

Wszystkie korespondencye uprasza się adresować:

Jan Glück, ul. Poselska l. 17.

Wszystkie zaś przesyłki pieniężne adresować należy:

Ferdynand Turski, ul. Poselska l. 17.

SPRAWOZDANIE

z XIV. Zwyczajnego Walnego Zgromadzenia
CZŁONKÓW
Stowarzyszenia Kandydatów Notaryalnych w Krakowie.

Odnośnie do rozesłanych przez Wydział w Listopadzie z. r. zaproszeń, odbyło się dnia 6 Grudnia 1901 r. o godzinie 6-tej wieczorem w lokalu c. k. Izby notaryalnej w Krakowie, doroczne Walne Zgromadzenie członków naszego Stowarzyszenia z następującym porządkiem dziennym: Zagajenie; odczytanie protokołu z XIII. zwyczajnego Walnego Zgromadzenia; sprawozdanie ustępującego Wydziału; sprawozdanie kasowe; wniosek Wydziału; wnioski i interpelacye Członków; wybory.

W zgromadzeniu tem oprócz pp. Notaryuszów Dra Czermaka z Jaworzna, Horaka z Andrychowa, Lisowskiego z Kalwaryi i Dra Weigla z Nowego Targu, wzięło udział 19 zwyczajnych członków Stowarzyszenia, a w szczególności koledzy Dr. Ajdukiewicz August z Krakowa, Braun Karol z Dąbrowy, Breyer Henryk z Tarnowa, Dr. Bystrzonowski Kazimierz z Krakowa, Gabański Ludwik z Nowego Sącza, Glück Jan z Krakowa, Haitlinger Władysław z Krakowa, Hetper Leopold z Tarnobrzegu, Karpiński Kazimierz z Podgórza, Kordaszewski Michał z Jordanowa, Krawczyński Walery z Krzeszowic, Łukaszewicz Władysław z Kolbuszowy, Dr. Nowak Józef z Krakowa, Pomiankowski Stefan z Dębicy, Poręba Józef, Puchalski Karol, Stropiński Ludwik i Turski Ferdynand z Krakowa oraz Dr. Więckowski Kazimierz z Dobczyc.

Po zagajeniu zgromadzenia przez Przewodniczącego Stowarzyszenia, który powitał przybyłych na zgromadzenie wspierających i zwyczajnych członków Stowarzyszenia i oddał hołd pamięci zmarłego w ubiegłym roku

ś. p. Dra Ferdynanda Weigla, gorliwego orędownika Stowarzyszenia, skoro Walne Zgromadzenie uchwaliło zaniechać odczytania protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia z powodu, że protokół ten objęty sprawozdaniem z tegoż zgromadzenia, drukowanem w styczniowym zeszycie „Kwartalnika“, znany był uczestnikom zgromadzenia, przedłożył Przewodniczący imieniem ustępującego Wydziału, następujące sprawozdanie za rok administracyjny 1900/1901:

„Rezultat jednorocznej działalności ustępującego dziś Wydziału, jaki w niniejszem sprawozdaniu do wiadomości Szanownego Zgromadzenia podać zamierzamy, nie zadowolni może poszczególnych kolegów, bo mimo szczerych wysiłków, nie jesteśmy w możności wykazać ani żadnych konkretnych zdobyczy, ani podać do wiadomości Szanownego Zgromadzenia coś takiego, coby usprawiedliwiało choćby nawet słabą nadzieję bliskiej zmiany obecnych stosunków na lepsze. Zarazem zaznaczamy jednak, że jakkolwiek położenie notaryatu wogóle, a nasze w szczególności, w ciągu ubiegłego roku się nie polepszyło, owszem nawet pod pewnymi względami uległo pogorszeniu, nie zaniedbaliśmy w miarę sił, jakiemi rozporządzać było nam danem, manifestować odpowiednio naszej żywotności i występować w obronie słusznych praw stanu, do którego należymy.

Głównie i przeważnie skierował ustępujący Wydział działalność swoją w ubiegłym roku ku znanej już poniekąd Szanownemu Zgromadzeniu tak z poprzedniego Walnego Zebrania, jak również z łamów „Kwartalnika“ sprawie posady c. k. notaryusza w Zakliczynie.

W sprawie tej nie rozchodziło się nam bynajmniej wyłącznie o uzyskanie jednej posady notaryalnej więcej jedynie dlatego, ażeby ułatwić awans dla jednego z kolegów i posunąć każdego z jego następców o jeden stopień naprzód, jakkolwiek wobec dzisiejszych warunków awansowych i ten wzgląd nie może być obojętnym. Wdrażając akcyę w sprawie zakliczyńskiej, kierowaliśmy się atoli względami donioślejszymi od względów osobistych, a mianowicie postanowiliśmy skorzystać ze sposobności i zyskać jeden dowód więcej, że głoszona ustawicznie jużto w ciałach parlamentarnych, jużteż drukiem, rzekoma nienawiść ludu, zwłaszcza wiejskiego, do instytucyi notaryalnej, nie zasługuje na wiarę i nie jest niczem innem jak tylko jednym z pośród wielu nieuczciwych środków agitacyjnych osławionych pseudo-obrońców powszechnie uciskanego, a przez notaryuszów wyzyskiwanego ludu. — A że ten dowód zyskać w zupełności nam się udało, będziemy się starali wykazać, przedstawiając dotychczasowy prze-

bieg sprawy zakliczyńskiej, z szczególnem uwzględnieniem jej przebiegu w minionym roku.

Skoro w myśl rozp. Minist. sprawiedl. z dnia 16 Listopada 1900 r. L. 199 d. u. p. nowy sąd powiatowy w Zakliczynie z dniem 1 Stycznia 1901 r. został otwarty i rozpoczął swoje czynności, a ludność powiatu spostrzegła, że w siedzibie sądu nie otwarto równocześnie posady notaryusza i skoro wieść o reskrypcie Ministerstwa sprawiedl. z dnia 10 Stycznia 1901 r. L. 63. oznajmiającym, iż rzeczone Ministerstwo nie uważa za potrzebne systemizować posadę notaryusza w Zakliczynie, doszła również do wiadomości mieszkańców powiatu zakliczyńskiego, poczęła się sama ludność rzeczonego powiatu krzątać około sprawy wszystkich mieszkańców jedynego jak dotychczas w Galicyi powiatu sądowego instytucyi notaryatu pozbawionego, zarówno interesującej i nie tracąc czasu ani szczędząc trudów, postarała się bezzwłocznie o zredagowanie dwóch dokładnie umotywowanych petycyj do Ministerstwa sprawiedliwości, w których tak gminy wiejskie, wchodzące w skład nowego sądu powiatowego, jak i gmina miasta Zakliczyna, przedstawiając konieczność notaryatu w siedzibie nowego sądu powiatowego zarówno ze względów terytoryalnych jak i ze względów słuszności i potrzeb ludności do instytucyi tej szczerze przywiązanej, domagała się bezzwłocznego systemizowania i otwarcia posady c. k. notaryusza w Zakliczynie. Nauczona widocznie doświadczeniem, że petycye pocztą do Wiednia przesyłane zwykły albo nie zaraz doczekiwać się załatwienia, albo wogóle spotykać się z losem memoryałów, próśb, przedstawień i t. p. pism zalegających kosze ministeryalne, postanowiła ludność powiatu zakliczyńskiego nie powierzać petycyj przez wszystkie zwierzchności gminne bez wyjątku podpisanych poczcie, lecz wybrała z pośród siebie czterech delegatów i poleciła im wygotowane w ten sposób petycye osobiście wręczyć J. E. Ministrowi Sprawiedliwości. Petycye te zredagowane i sygnowane przez nieodżałowanego ś. p. Posła Dra Ferdynanda Weigla, pod którego nie zawodzącą nigdy w słusznych sprawach opiekę ludność powiatu zakliczyńskiego się udała, tem więcej, że znaną jej była działalność ś. p. Dra Weigla w sprawie wywalczenia u Wysokiego Rządu kreowania sądu powiatowego w Zakliczynie, miał ustępujący Wydział sposobność czytać, bo delegaci, którym poruczono udać się do Wiednia, a którzy o działalności naszego Stowarzyszenia w sprawie notaryatu w Zakliczynie dowiedzieli się byli już poprzód z łamów „Kwartalnika“, zgłosili się przed wyjazdem z Krakowa do Stowarzyszenia, celem

udzielenia im pewnych informacyj i wyjaśnień potrzebnych w czasie ich pobytu w Wiedniu.

Ustępujący Wydział udzielił zgłaszającym się doń delegatom jak najchętniej żądanych wyjaśnień, a zarazem z uwagi, że delegaci z których trzej byli włościanami a jeden mieszczaninem, w Wiedniu nigdy nie byli i językiem niemieckim nie władali, polecił jednemu ze swych członków, ażeby delegatom do Wiednia towarzyszył, i tam na miejscu missyę ich im ułatwił.

Jakoż w połowie Lutego b. r. udali się delegaci gmin powiatu zakliczyńskiego wraz z wysłannikiem ustępującego Wydziału do Wiednia i zgłosili się do ś. p. Dra Ferdynanda Weigla, którego zawiadomili, że ludność powiatu zakliczyńskiego postanowiła za ich pośrednictwem wręczyć osobiście J. E. Ministrowi Sprawiedliwości petycye dotyczące otwarcia posady c. k. notaryusza w Zakliczynie i dlatego udają się do niego ażeby jako poseł do Rady Państwa, a nadto jako dokładnie z postulatami ludności i miejscowymi stosunkami obznajmiony, zechciał ich do J. E Ministra Sprawiedliwości wprowadzić.

Ś. p. Dr. Weigel jakkolwiek już wówczas nie zupełnie zdrów, a nadto licznemi sprawami poselskiemi zajęty, przyjął delegatów jak najżyczliwiej i ze znaną uprzejmością, mimo nader niepomyślnej pory roku, udał się sam do ministerstwa sprawiedliwości, wystarał się o audyencyę u J. E. Ministra Spens-Boodena i zlecił wysłannikowi ustępującego dziś Wydziału aby członków deputacyi o oznaczonej godzinie do pałacu sprawiedliwości przyprowadził.

Gdy delegaci o oznaczonej godzinie zjawili się w pałacu sprawiedliwości, wprowadził ich ś. p. Dr. Weigel do J. E. Ministra Spens-Bodena, przedstawił mu pokrótce cel deputacyi i treść w polskim języku zredagowanych petycyj, poczem poszczególni delegaci na stosowne zapytania J. E. Ministra Sprawiedliwości, który z deputacyą porozumiewał się, przemawiając po morawsku, udzielili jeszcze ustnie odpowiednich wyjaśnień, uzupełniając w ten sposób motywa petycyj. Z przebiegu tego posłuchania odniosła deputacya gmin powiatu zakliczyńskiego jak najlepsze wrażenie, tem więcej, że również p. Radca Dworu Zawadzki, do którego stosownie do wskazówki J. E. Ministra Sprawiedliwości bezpośrednio po wzmiankowanej audyencyi ś. p. Dr. Weigel deputacyę poprowadził, okazał się dla sprawy życzliwym i wszelkie poparcie ze swej strony przyrzekł.

Nadto przedstawił ś. p. Dr. Weigel deputacyę J. E. Ministrowi Drowi Piętakowi, który zawiadomiony o wręczeniu petycyj J. E. Ministrowi Sprawiedliwości, przyrzekł również swoje poparcie.

Deputacya spełniwszy swą missyę, powróciła do domu i zdawało się początkowo. że sprawa wzięła jak najlepszy obrót, tem więcej, ileże już w kilka zaledwie dni po powrocie delegatów z Wiednia, zarządziło Ministerstwo Sprawiedliwości ponownie dochodzenia tak za pośrednictwem władz rządowych jak i autonomicznych, zmierzające do uzyskania w drodze urzędowej opinii, usprawiedliwiającej żądanie ludności powołanemi wyżej petycyami objęte.

Rozumie się, że od chwili, kiedy do wiadomości ustępującego Wydziału doszła działalność ludności powiatu zakliczyńskiego w sprawie posady notaryusza w Zakliczynie, oddaliśmy się sprawie tej ze zdwojoną gorliwością i zwróciliśmy baczną uwagę na wszelkie sprawie tej oraz jej dalszemu przebiegowi towarzyszące okoliczności i do ostatniej chwili staraliśmy się nie zaniedbać żadnej sposobności, którą uznawaliśmy za prowadzącą do osiągnięcia raz zamierzonego celu. O ile dowiedzieć się różnemi drogami zdołaliśmy, oświadczyły się wszystkie w tym względzie zapytywane władze rządowe i autonomiczne, a w szczególności sądy powiatowe w Wojniczu i Zakliczynie, tudzież starostwo i rada powiatowa w Brzesku za koniecznością otwarcia notaryatu w Zakliczynie i opinie swe przesłały c. k. Wyższemu sądowi krajowemu w Krakowie, który je następnie wraz z własną już ponowną jaknajprzychylniejszą podobno opinią z wiosną b. r. Ministerstwu Sprawiedliwości przedłożył.

Spodziewać się należało, że wobec przychylnego przyjęcia jakiego deputacya ludności w Wiedniu doznała oraz niemniej przychylnych opinii władz miejscowych Ministerstwu Sprawiedliwości z możliwym pośpiechem przesłanych, sprawa wejdzie już na zupełnie pomyślne tory i doczeka się rychło załatwienia tak po myśli ludności, jakoteż w myśl intencyi naszego Stowarzyszenia. Niestety mimo to wszystko, żywione jak najsłuszniej nadzieje zawiodły i tym razem całkowicie, bo sprawa ugrzęzła na nowo w Minist. Spraw. i poszła tam widocznie w zupełne zapomnienie.

Początkowo przypuszczaliśmy, że letnie ferye, czas urlopów i t. p. przeszkody były przyczyną przewlekania się sprawy i dlatego zawiesiliśmy czasowo dalsze starania, wyczekując jesieni, a z nią usunięcia przeszkód tamujących jak wiadomo zwykły tok tego rodzaju spraw i interesów. Gdy atoli z nadejściem jesieni, a więc po ustaniu przypuszczanych przez nas przeszkód, sprawa ani na krok się nie posunęła, a niecierpliwiąca się ludność powiatu zakliczyńskiego ponownie do nas się zwróciła z zapytaniem ażali Stowarzyszenie niema jakichś wiadomości o losach tylekroć wzmiankowanych petycyj, a zarazem wobec zaszłej w międzyczasie śmierci

ś. p. Dra Ferdynanda Weigla, głównego i jedynego rzecznika tejże ludności, zwrócono się do nas po radę co czynić należy, aby sprawie nie dać upaść, poradziliśmy zgłaszającym się do nas, wnieść ponownie do Ministerstwa Sprawiedliwości petycyę, a nadto za pośrednictwem sądu powiatowego w Zakliczynie upomnieć się o ostateczne i jak najrychlejsze załatwienie sprawy, której wobec życzliwych zapewnień miarodajnych czynników w Wiedniu i przychylnego oświadczenia się władz krajowych, a więc wobec dodatnich opinii urzędowych, nic na przeszkodzie nie stoi i stać nie powinno. Korzystając z rady ustępującego Wydziału, wniosła reprezentacya m. Zakliczyna d. 18 Września b. r., zaś ludność gmin wiejskich wchodzących w skład powiatu sądowego zakliczyńskiego dnia 23 Września b. r. wprost do Ministerstwa Sprawiedliwości dwa odrębne memoryały, w których powołując się wyraźnie na ustne przyrzeczenia J. E. Ministra Sprawiedliwości i wskazując na niezaprzeczenie przychylne relacye powołanych w tym względzie czynników, domagano się w sposób taktowny ale zarazem stanowczy, pomyślnego załatwienia petycyj d. 16 Lutego b. r. J. E. Ministrowi Sprawiedliwości przez deputacyę wręczonych. Następnie w połowie Października b. r. wniosła ludność powiatu zakliczyńskiego na ręce Naczelnictwa sądu powiatowego w Zakliczynie podanie z prośbą o poparcie jej usiłowań i odniesienie się do Ministerstwa Sprawiedliwości we właściwej drodze z przedstawieniem potrzeby jak najrychlejszego systemizowania i obsadzenia notaryatu w Zakliczynie.

Nie poprzestając na tej, jakkolwiek bardzo znamiennej na obecne czasy akcyi samej ludności, postanowił ustępujący Wydział również ze swej strony wyzyskać wszelkie nadarzające się sposobności, ażeby na przyspieszenie niezwykle długo wlokącej się sprawy, tudzież na pomyślne jej załatwienie wpłynąć. I tak na posiedzeniu dnia 12 Października b. r. odbytem, wybrał Wydział Stowarzyszenia deputacyę i polecił jej udać się do miejscowych posłów pp. Dra Petelenza i Rottera i po przedstawieniu im sprawy prosić o jej poparcie w Wiedniu, dokąd się właśnie na jesienną sesyę Rady Państwa udać mieli. Wybrani przez Wydział delegaci, udali się zaraz dnia 14 Października b. r. do obu rzeczonych pp. posłów, z których p. poseł Rotter zwłaszcza, zaznajomiony już poniekąd ze sprawą przez deputacyę Wydziału, która ją tak jemu jak i ś. p. Drowi Ferdynandowi Weiglowi dnia 26 względnie 28 Stycznia b. r. była przedstawiła, przyrzekł z wszelką gotowością sprawą się zająć, a zarazem oświadczył, że podczas ubiegłej sesyi Rady Państwa jedynie tylko z powodu znanych warunków w parlamencie, nie znalazł ku temu odpowiedniej

sposobności. Również wyraził p. poseł Rotter życzenie, aby mu Wydział przesłał do Wiednia wszelkie bliższe daty sprawy dotyczące, celem dokładniejszego zaznajomienia się z dotychczasowym jej przebiegiem.

Stosownie do tego życzenia wysłał ustępujący Wydział na ręce p. posła Rottera do Wiednia dnia 18 Października b. r. odpowiednie „pro memoria“ do którego załączył również wycinek zamieszczonego w styczniowym zeszycie Kwartalnika z roku bieżącego artykułu: „Z bieżącej chwili“, w którym przedstawiono jak najdokładniej przebieg sprawy od jej początku t. j. od chwili podjęcia pierwszych zabiegów Stowarzyszenia, zmierzających do uzyskania notaryatu w Zakliczynie.

Za pośrednictwem jednego z członków Stowarzyszenia zwróciliśmy się nadto do posła p. Dra Michała Danielaka z prośbą o poparcie naszych starań.

Pismem z daty Wiedeń 21 Listopada b. r. zawiadomił p. poseł Rotter przewodniczącego Stowarzyszenia, że w sprawie notaryatu w Zakliczynie był w Ministerstwie Sprawiedliwości i otrzymał pomyślne wiadomości, które jednak przyrzekł zakomunikować ustnie dopiero za przybyciem do Krakowa d. 1 Grudnia b. r. Natomiast p. poseł Dr. Danielak doniósł pismem z daty Wiedeń dnia 16 Listopada b. r., że sprawę polecił gorąco J. E. Ministrowi Drowi Piętakowi, który przyrzekł sumiennie nią się zająć, a zarazem celem poparcia swych starań radził nam wnieść odpowiednią prośbę do rzeczonego Ministra.

Korzystając z tej rady wniósł ustępujący Wydział dnia 23 Listopada b. r. umotywowany memoryał na ręce J. E. Dra Piętaka, w którym przedstawiając pokrótce dotychczasową historyę kwestyi zakliczyńskiej, polecił opiece J. E. Ministra dla Galicyi sprawę kilkunastotysięcznej ludności nowego powiatu sądowego i całego szeregu kandydatów notaryalnych, wyczekujących wśród wprost anormalnych stosunków po 20 lat na uzyskanie samoistnego stanowiska.

Stosownie do wzmiankowanego pisma p. posła Rottera udał się doń Przewodniczący dnia 1 Grudnia b. r. i dowiedział się, że p. Rotter był u p. Radcy Dworu Hausnera, który go zapewnił o swej i p. Radcy Dworu Zawadzkiego życzliwości dla sprawy zakliczyńskiej, a zarazem oświadczył. że po upływie roku od dnia otwarcia sądu powiatowego w Zakliczynie, posada notaryusza będzie prawdopodobnie tamże kreowaną, że jednak należałoby, aby kompetentna władza, a w szczególności krakowska Izba notaryalna wniosła jeszcze w tym względzie odpowiednio zredagowane pismo do Ministerstwa Sprawiedliwości. Przy sposobności oświadczył p.

Radca Dworu Hausner, że w Ministerstwie Sprawiedliwości istnieje wprawdzie prąd zmierzający do nie tworzenia nowych posad notaryalnych, ale prąd ten odnosi się specyalnie do krajów alpejskich.

W ten sposób przedstawia się zatem dziś sprawa notaryatu w Zakliczynie, na podstawie dat i wiadomości zebranych przez ustępujący Wydział.

Z przedstawionego stanu rzeczy zechce Szanowne Zgromadzenie nabrać przekonania, że również w ubiegłym roku nie zaniedbano w Stowarzyszeniu żadnej sposobności, ażeby sprawę przez ostatnie Walne Zgromadzenie do dalszego traktowania nam przekazaną, wprowadzić na właściwe tory.

Nie przesądzając ostatecznego wyniku dotychczasowych zabiegów i starań podjętych w obronie kwestyi zasadniczej, możemy jednak już dziś w sposób zupełnie wątpliwości nie podlegający stwierdzić, że głosy podnoszone w kraju przeciw notaryatowi z powodu rzekomych utyskiwań i skarg zanoszonych przez ludność wiejską jako głównie przez notaryuszy wyzyskiwaną i nie odnoszącą z instytucyi notaryalnej nietylko żadnej korzyści, ale narażaną właśnie na dotkliwe szkody, bardzo się z prawdą mijały i wcale na wiarę nie zasługiwały. Akcya kilkunastu tysiącznej ludności zamieszkującej 25 gmin nowego powiatu sądowego w Zakliczynie i to akcya nader energiczna, a przytem w najdosłowniejszem znaczeniu tego wyrazu solidarna, stanowi niezbity dowód, że ludność wiejska i małomiejska potrafi ocenić należycie znaczenie instytucyi, która w kwestyach jużto familijnych, jużteż majątkowych tej ludności, stała się wprost niezbędną.

W zakończeniu sprawozdania odnośnie do będącej w mowie sprawy podajemy jeszcze do wiadomości Szanownego Zgromadzenia, że o ile naturalnie drogą prywatną dowiedzieć się zdołaliśmy, przesłało już naczelnictwo sądu powiatowego w Zakliczynie do sądu krajowego wyższego wzmiankowaną jak wyżej prośbę ludności powiatu zakliczyńskiego z końca Października b. r., a sąd krajowy wyższy odesłał ją wraz ze swą przychylną opinią i z powołaniem się na poprzednie swoje również przychylne opinie do Ministerstwa Sprawiedliwości w ostatnich dniach Listopada b. r. Wobec tego znajduje się już obecnie w Ministerstwie Sprawiedliwości pismo kompetentnej władzy po myśli zapatrywań p. Radcy Dworu Hausnera zakomunikowanych p. posłowi Rotterowi, jednakowoż ustępujący Wydział jest zdania, że mimo to byłoby wskazanem, aby również c. k. Izba notaryalna w Krakowie jako najkompetentniejsza w tym względzie władza, wniosła z końcem Grudnia b. r. lub zaraz w pierwszych dniach Stycznia 1902 r. ze swej strony odpowiednie podanie do Mini-

sterstwa Sprawiedliwości i odnośnie do poprzedniego swego żądania. sprawę Ministerstwu niejako przypomniała. Dlatego też zechce Szanowne Zgromadzenie polecić Wydziałowi dziś wybrać się mającemu, ażeby o ile to Szanowne Zgromadzenie uzna za potrzebne, wniósł w najbliższym czasie podanie do c. k. Izby notaryalnej w Krakowie z prośbą, ażeby wobec zdania referenta dla spraw zachodnio-galicyjskich w Ministerstwie Sprawiedliwości, zechciała odnieść się wprost do rzeczonego Ministerstwa i ponowić przedstawione już dawniej żądanie co do systemizowania i otwarcia nowej posady notaryusza w Zakliczynie.

Będąc zdania. że kwestyę zakliczyńską wyczerpaliśmy już dostatecznie, przechodzimy do dalszych niemniej zdaniem naszem ważnych spraw Stowarzyszenia i jego członków.

Pogarszające się z dnia na dzień położenie kandydatów notaryalnych, będące jużto bezpośrednim wynikiem wadliwego i obecnym warunkom zupełnie nieodpowiadającego ustawodawstwa, jużteż owocem nieustającej prawie, a w skutkach swych nader zgubnej działalności pewnych czynników instytucyi notaryatu wogóle nieprzychylnych, były również przedmiotem licznych narad ustępującego Wydziału na odbytych w ciągu ubiegłego roku posiedzeniach miesięcznych. Atoli jakkolwiek ustępujący Wydział podobnie jak każdy z członków naszego stanu był i jest aż nadto przeświadczony zarówno o wadliwościach obowiązującego ustawodawstwa, tudzież o bezpodstawności zarzutów w ogólnej formie austryackiemu notaryatowi czynionych, nie czuliśmy się na siłach, ażeby módz skutecznie podjąć walkę, jużto z przestarzałymi przepisami ustawy, jużteż przeciwdziałać nieprzychylnym a zarazem nieusprawiedliwionym prądom, wywołującym szereg niewłaściwych, częstokroć wprost z ustawami niezgodnych zarządzeń, podkopujących byt i przyszłość licznego zastępu członków instytucyi i ich rodzin.

Nie twierdzimy bynajmniej, jakobyśmy w kierunku sanacyi przykrych stosunków w notaryacie zupełnie w roku ubiegłym głosu nie zabierali. Owszem, w wydanych w Styczniu i Kwietniu b. r. dwóch zeszytach „Kwartalnika“, przedstawiając w jaskrawych barwach opłakane nasze położenie, daliśmy wyraz naszym zapatrywaniom na kwestyę kandydatów notaryalnych, a kreśląc obraz stosunków, jakie się wyrodziły w gałęzi ustawodawstwa niespornego wskutek nieodpowiednich zarządzeń władzy centralnej i prezydyalnych wskazówek, przedstawiliśmy na podstawie stwierdzonych faktów owoce tych dorywczych zarządzeń, zdradzających pod każdym względem brak znajomości praktyki i miejscowych stosunków.

Chociaż atoli, zwłaszcza „Uwagi z powodu obecnej praktyki w sprawach spadkowych“, początkowo wiele rumoru wywołały, doszedłszy do rąk kompetentnych osób w ministerstwie sprawiedliwości, toć przecież nie zdołaliśmy osiągnąć, przynajmniej jak dotąd, zamierzonego celu w zupełności.

Że zaś starania i zabiegi ustępującego Wydziału jakkolwiek — co z uznaniem i wdzięcznością podnieść należy — życzliwie tak przez obie Izby notaryalne jak i przez przeważną część notaryuszy, a nadto przez kilka wybitnych osobistości z poza notaryatu popierane, nie odniosły zamierzonego skutku i nie zdołały doprowadzić do urzeczywistnienia najskromniejszych bodaj nadziei, o to nas winić już trudno. Na to bowiem, iż rzeczy wzięły obrót inny i że spełnienie żywionych nadziei okazało się zwodniczem, złożyło się wiele czynników od nas zupełnie niezależnych, czynników, do zwalczenia których siły nasze, choćby w imię jaknajszlachetniejszych idei nieprzychylnym, a często wprost wrogim prądom przeciwstawiane, podołać nie były w stanie i w walce o najsłuszniejsze prawa od szeregu lat się toczącej i obecnie uledz musiały. Ale że każda walka, a zwłaszcza podjęta w obronie idei oraz praw przez nasze Stowarzyszenie pielęgnowanych i dochodzonych, pomimo niepowodzeń bądź chwilowych, bądź nawet dłużej trwających, powinna wyrabiać hart i coraz nowych sił dodawać, przeto jesteśmy zdania, że mimo doznanych niepowodzeń i poniesionych dotychczas klęsk, nie godzi się stowarzyszonym wogóle, a następcom naszym w Wydziale w szczególności, opuszczać rąk i oddając się zwątpieniu, zdawać się na łaskę lub niełaskę losu.

Obecnie właśnie więcej niż kiedykolwiek, skoro wobec iście wstrętnych rewelacyj w rodzaju z początkiem Listopada b. r. ogłoszonej rozprawy profesora Dra Skedla, groza niebezpieczeństwa zdaje się dochodzić punktu kulminacyjnego, należy się nam zastanowić gruntownie nad ostatecznymi środkami i sposobami, których w obronie naszej teraźniejszej i przyszłej egzystencyi użyć wypada i należy, aby kiedyś nie spotkać się choćby z cieniem zarzutu, żeśmy z powodu apatyi i własnej bezradności, lub nieodpowiedniego postępowania, przyszłość naszą bezpowrotnie sami pogrzebali.

Do podjęcia jednak takiej stanowczej akcyi potrzeba przedewszystkiem połączenia wszystkich sił, jakiemi rozporządzać możemy, to znaczy, potrzeba nam łączności koleżeńskiej w najdosłowniejszem znaczeniu tego wyrazu. Trzeba, ażeby z pośród kolegów rozpruszonych po całej zachodniej części naszego kraju nie brakło ani jednego w szeregach Stowarzyszenia.

lecz ażeby wszyscy jedną myślą przysłużenia się wspólnej, dobrej sprawie przejęci, poczuli się do obowiązku prawdziwej solidarności koleżeńskiej, której brak niestety tak dotkliwie odczuwać się nam daje, a która przecież jest warunkiem *sine qua non*, jeżeli Stowarzyszenie należycie powołaniu swemu ma odpowiedzieć. Dlatego też niechaj będzie wolno ustępującemu dziś Wydziałowi, który wśród swej całorocznej działalności najwięcej chyba był w możności odczuwać ten brak łączności po stronie wielu jeszcze kolegów od Stowarzyszenia stroniących — zaapelować do sumienia tych wszystkich kolegów, którzy mimo licznych zabiegów tak dawniejszych Wydziałów jak i Wydziału dziś ustępującego, do Stowarzyszenia nie przystąpili, a tem samem własnego interesu zrozumieć nie umieli lub nie chcieli.

Niezwykle trudne warunki wśród których przypadło nam właśnie odbywać praktykę zawodową, nie dotykają nas tylko wyłącznie, wśród nich bowiem pozostają również setki kolegów w innych krajach koronnych, a widmo grozy nas prześladujące, napawa trwogą o przyszłość także całe szeregi kolegów w innych prowincyach. A że niebezpieczeństwo zagrażające naszej i naszych rodzin egzystencyi jest rzeczywiście poważne i trudno je porównać z podobnymi, choćby w przybliżeniu tylko, objawami w innych zawodach jużto pokrewnych, jużteż w zawodach, w których wymagany bywa stopień wykształcenia równy, albo przynajmniej zbliżony do poziomu wykształcenia w notaryacie koniecznego, nie trudno spostrzedz, skoro się śledzi bieg codziennych wypadków i obserwuje stosunki towarzyszące naszej praktyce, stosunki utrudniające, ba nawet wprost uniemożliwiające ratowanie sytuacyi przez szukanie gdzieindziej pomyślniejszych, a wykształceniu naszemu, wiekowi i straconemu bezpowrotnie w dotychczasowym zawodzie czasowi odpowiednich warunków — słowem stosunków, — które obecne nasze położenie ukształtowały i grożące nam niebezpieczeństwo sprowadziły.

Wszystko to, czego obecnie jesteśmy naocznymi świadkami i co dotkliwie uczuwać się nam daje, wskazuje, że owe czasy kiedy można się było jeszcze łudzić, że instytucya notaryatu, podobnie jak w innych państwach europejskich, także i u nas wypłynie i trwale rozwijać się będzie, minęły już niestety, i oby tylko nie bezpowrotnie. Wszędzie indziej otoczono notaryat troskliwą opieką i odpowiednio do uznawanej konieczności tej instytucyi w ustroju społecznym, reformuje i rozwija się ją w miarę nowożytnych pojęć, oraz potrzeb i ducha czasu. Tak było i jest n. p. w sąsiednich Niemczech, gdzie notaryat pod względem zakresu działania po-

stawiony w pewnej mierze na równi z sądownictwem, cieszy się obecnie należnem mu zaufaniem, a otaczany powszechną życzliwością, ma zapewniony byt i spokojnie w przyszłość spoglądać może tem więcej, ile że poważne głosy ludzi w zawodzie doświadczonych i zasłużonych, podnoszone w obronie instytucyi, która społeczeństwu niepoślednie zasługi oddawała i oddaje, nie są tam odosobnione, lecz ciągle się powtarzają, czego n. p. dowodem artykuł radcy sprawiedliwości Dra Stranza w Berlinie, zamieszczony w czasopiśmie „Deutsche Juristenzeitung" 1 Września b. r.

Natomiast ani w Niemczech, ani gdziekolwiekindziej, wyjąwszy u nas, nie daje się tak łatwo posłuchu bezpodstawnym zarzutom i częstokroć iście wstrętnym napaściom skierowanym przeciwko instytucyi przez państwo do życia powołanej i przez nie rzekomo zaufaniem publicznem wyposażonej. U nas starczy, — jak codzienne przykłady wskazują, — ażeby skoro tylko ten lub ów poseł, goniący za pseudo-popularnością i tumaniący swoich wyborców swą rzekomo wszechstronną wiedzą lub znajomością wszelkich stosunków i potrzeb, czy to w Sejmie, czy też w Radzie państwa, wniósł interpelacyę lub postawił wniosek na zniesienie notaryatu i na uzasadnienie takiego wniosku poprzytaczał całe szeregi cyfr niby statystycznych, mających wykazać zgubną działalność notaryuszy, wystarczy, aby skoro jakieś brukowe pisemko rozpowszechni artykuł naszpikowany od początku do końca tendencyjnemi kłamstwami, oszczerczem przedstawieniem jakiegoś poszczególnego faktu i zdradzający na pierwszy rzut oka obłudę i złą wiarę — powstawać zaraz przeciw całej niezasłużenie poniewieranej instytucyi. — Wówczas bez jakichkolwiek dochodzeń w kierunku sprawdzenia tego rodzaju enuncyacyj, bez dania możności obrony ogółowi przedstawicieli szarpanego stanu, a nadto wobec widocznej nieznajomości rzeczy po stronie napastników i uderzającego nieprawdopodobieństwa, już to publicznie wygłaszanych, już też drukiem rozpowszechnianych bredni, zwykły się pojawiać urzędowe rozporządzenia notaryatowi — mimo jego cechy urzędu państwowego — nie przychylne, a rozporządzenia te komentowane potem przez władze niższe zupełnie dowolnie, powodują prawie w każdym powiecie sądowym inną praktykę w odniesieniu do miejscowego notaryusza, co jak się samo przez się rozumie, nie może u ogółu ludności wyrobić należytego zdania o notaryacie, a więc też i instytucyi notaryalnej korzyści przynosić.

Rzecz naturalna, iż wobec takiego stanu rzeczy, nie mogliśmy i dotychczas nie możemy my kandydaci notaryalni spodziewać się stworzenia

jakichś pomyślniejszych warunków na przyszłość, bo i jakżeż możnaby żywić jakiekolwiek choćby najskromniejsze nawet pod tym względem nadzieje, skoro z jednej strony uczuwać się daje ustawiczne podkopywanie egzystencyi notaryuszy już urzędujących, a z drugiej strony wprost bezprzykładne, bo w żadnym innym zawodzie nieznane postępowanie sfer decydujących wobec kandydatów notaryalnych.

Nie mamy pod ręką potrzebnych dat co do kolegów w innych prowincyach, a więc nie znamy dokładnie obecnych stosunków gdzieindziej, choć wnioskując z dorywczo tu i ówdzie zaczerpniętych wiadomości, mamy pewne dane przypuszczać, że i reszcie naszych kolegów zawodowych nie lepiej się dzieje. Korzystając ale z dzisiejszego Walnego Zgromadzenia, sądzimy, że nie będzie od rzeczy, jeżeli na podstawie w ubiegłym roku zebranych faktów, naszkicujemy przynajmniej po krótce warunki, w jakich my tu w Galicyi zachodniej pozostajemy, ażeby Kolegom zdala od siedziby Stowarzyszenia przebywającym i wobec codziennych zajęć nie mającym odpowiedniej sposobności zapoznania się ze wszystkimi tajnikami obecnych stosunków, przedstawić po krótce i odpowiednio do czasu jaki nam do rozporządzenia zostaje — przykre warunki naszego bytu.

Że kandydat notaryalny dziś już dosięga u nas dwudziestego roku praktyki w chwili, kiedy na niego przychodzi kolej do uzyskania posady notaryusza, a więc do rozpoczęcia samoistnej pracy zawodowej na własny rachunek — nie jest tajemnicą. Skoro się jednak zważy, że dochód z pracy w czasie przed osiągnięciem samoistnego stanowiska wystarcza zaledwie na bardzo tylko skromne utrzymanie, a u przeważnej części Kolegów nie posiadających zgoła żadnego majątku osobistego i obarczonych przy tem choćby i nie bardzo liczną rodziną, nie zdoła często pokryć nawet najniezbędniejszych wydatków codziennych, skoro się uwzględni dalej, że przy zupełnie normalnych warunkach, przypuściwszy, że każdy z nas rozpoczął praktykę zawodową z ukończeniem dwudziestego drugiego roku życia i nie napotykając na żadne od siebie niezawisłe przeszkody, dopiero po ukończeniu czterdziestego drugiego roku życia rozpoczyna pracować wyłącznie dla siebie, musi każdy chyba przyznać, że jestto stanowczo za późno, ażeby oprócz zaspokojenia codziennych wydatków swoich i rodziny, podołać jeszcze obowiązkowi zapewnienia jakiej takiej bodaj przyszłości, czy to sobie na wypadek niezdolności do pracy, czy też rodzinie na wypadek, gdy głowa jej mimo chęci pracować nie będzie mogła, lub jej zabraknie.

To też choćby tylko z tych zupełnie prostych przyczyn nie można się dziwić, że wielu z pośród naszych kolegów, nie widząc już przed kilku laty spodziewanej przyszłości w obranym początkowo zawodzie, wolało z poświęceniem nawet kilku lub kilkunastu lat odbytej praktyki, wycofać się z notaryatu i szukać gdzieindziej bytu i pewniejszej przyszłości. — Należałoby przypuszczać, że w myśl wydanych tak niedawno jeszcze ustaw i odnoszących się do nich dodatkowych rozporządzeń — noszących na sobie cechę coprawda tylko postanowień przejściowych — sądownictwo będzie tą jedyną i wyłączną ostoją dla tych kandydatów notaryalnych, którzy albo nie mogąc, albo tylko nie chcąc oddawać się nadal złudnym nadziejom w notaryacie. będą mieli możność przejścia do służby sędziowskiej, o ile odpowiedzą wymogom ustawy, poddając się tak zwanemu egzaminowi uzupełniającemu. Niestety przypuszczenie to okazało się bardzo zwodniczem, bo jak w ubiegłym właśnie roku mieliśmy sposobność się przekonać, zdaje się być także już i zawód sędziowski dla kandydatów notaryalnych niedostępnym, czyli wyrażając się inaczej, pozbawieni zostali kandydaci notaryalni i tej ostatniej deski ratunku. A że domysły nasze w tym względzie mają pewną podstawę, a nie są wcale wytworem tylko bujnej wyobraźni, niechaj zaświadczą o tem następujące fakta.

Przed kilku miesiącami miało być obsadzonych kilka posad adjunktów sądowych tak w okręgu apelacyjnym krakowskim jak i lwowskim. Prócz kompetentów z zawodu sędziowskiego, ubiegał się o jednę z tych posad kolega nasz, wykazując 15-letnią wyłącznie notaryalną praktykę, egzamin notaryalny złożony w roku 1890 i egzamin uzupełniający złożony bezpośrednio przed wniesieniem podań kompetencyjnych. Pomimo jednak tych wszystkich warunków i mimo bardzo dobrej kwalifikacyi ze strony właściwej Izby notaryalnej, zostały mu obadwa podania kompetencyjne zwrócone bez skutku, a opróżnione posady nadano auskultantom sądowym, z których żaden pod względem czasu ani nawet czwartej części praktyki przez owego kolegę odbytej nie wykazał.

W tym samym czasie kompetował o jedną z kilku posad adjunktów sądowych w krakowskim okręgu apelacyjnym drugi z naszych kolegów. wykazujący przeszło 8-letnią praktykę notaryalną, sądową i adwokacką i posiadający tak egzamin notaryalny jak i uzupełniający. Ale również i ten kolega mimo wzmiankowanych warunków i mimo także bardzo dobrej kwalifikacyi ze strony dotyczącej Izby notaryalnej, musiał ustąpić znacznie od niego pod względem czasu odbytej praktyki młodszym auskultantom, którym opróżnione posady adjunktów nadano.

Czyż więc już z tych dwóch wcale wymownych przykładów nie można nabrać dostatecznego przekonania, że kandydaci notaryalni wobec tego rodzaju stosunków, żadnej w sądownictwie przyszłości spodziewać się nie mogą?

Skoro zaś wobec rozlicznych, czasem może i usprawiedliwionych, po największej części jednak wcale nieuzasadnionych dążności pewnych warstw, do potanienia, względnie bezpłatnego załatwiania agend prawniczych w zakres działania notaryuszy, zwłaszcza jako komisarzy sądowych wchodzących, agendy te państwo za pośrednictwem sądów załatwiać usiłuje, nie mogąc lub nie umiejąc się stanowczo oprzeć kierunkowi pewnych czynników dążących bez zastanowienia się do osiągnięcia wszystkiego na świecie „za darmo“, sądzimy, że najodpowiedniejszym materyałem na urzędników w tym celu potrzebnych byliby właśnie kandydaci notaryalni, zwłaszcza tacy, którzy odbywszy już dłuższą praktykę zawodową, posiadają dostateczną rutynę i biegłość, jakich niestety brak wielu w innych gałęziach sądownictwa zresztą zupełnie może rutynowanym sędziom. Tymczasem państwo mając gotowy i zupełnie odpowiedni materyał, miasto zużytkować go i w ten sposób — wprawdzie tylko pod naciskiem — przyjęte przez się wobec społeczeństwa zadanie należycie spełnić, a zarazem dać możność pewnej przynajmniej części kandydatów notaryalnych zużytkowania swej wiedzy w kierunku, w którym całe lata pracowali i pracują, nie chce z ich usług korzystać, wymaga od nich składania jakichś wprost niedorzecznych egzaminów uzupełniających, a nawet po złożeniu takiego egzaminu ignoruje ich i nie uwzględniając wcale rażącego stosunku między nawałem pracy wytworzonym przez wcielenie do sądownictwa szeregu agend wchodzących do niedawna w zakres działania notaryuszy, a siłami ku temu potrzebnemi, woli raczej milcząco zezwolić na powoływanie do sprawowania poszczególnych czynności sądownictwa niespornego, wprawdzie stosunkowo tanich, — ale też zupełnie powołaniu temu nie odpowiadających urzędników kancelaryjnych, — aniżeli pomnożyć odpowiednio do potrzeb fachowe siły prawnicze, na brak których przy dobrych chęciach zarządu sprawiedliwości narzekać nie byłoby powodu.

Tyle niechaj starczy na razie pod względem kwestyi ewentualnego zamiaru kandydatów notaryalnych oddania się zawodowi sędziowskiemu. A teraz pozwalamy sobie poświęcić kilka słów stosunkom w łonie samej instytucyi, ażeby kolegów mniej obeznanych z najnowszym systemem popierania interesów kandydatów notaryalnych przez zarząd sprawiedliwości zaznajomić.

Wiadomo, że wedle §. 6 alinea *d.* ustawy z dnia 25 Lipca 1871 r. L. 75 d. u. p. winien kandydat ubiegający się o posadę notaryusza udowodnić, „że przez lat cztery oddawał się praktycznej służbie sądowej, z których najmniej dwa lata na praktyce u notaryusza spędzonych być musi, reszta zaś praktyki odbytą być musi w sądzie, u adwokata lub w prokuratoryi skarbu“, oraz, że wedle końcowego ustępu tegoż paragrafu może Minister Sprawiedliwości zwolnić od 2-letniej praktyki u notaryusza, wobec dopełnienia innych ustawą wskazanych warunków, jeżeli o opróżnioną posadę nie ubiega się uzdolniony kandydat, posiadający wszelkie ustawą przepisane wymogi. Sądzimy, że zacytowane co dopiero przepisy ustawy są tak jasne, że żadnych wątpliwości nastręczać nie powinny, a końcowy ustęp §. 6 ust. not. wobec nie braku, ale właśnie nadmiaru kandydatów notaryalnych wszelkie warunki do uzyskania posady notaryusza posiadających, nie ma właściwie dziś żadnego znaczenia.

Dotychczas doświadczaliśmy wprawdzie, że przy obsadzaniu posad notaryalnych dawano poniekąd pierwszeństwo przed właściwymi, t. z. wyłącznymi kandydatami notaryalnymi, kandydatom, którzy prócz dwuletniej lub może nawet nieco dłuższej praktyki notaryalnej, wykazywali zresztą przeważnie jużto praktykę sądową, jużteż adwokacką, a nawet w jednym wypadku kilkuletnią praktykę spędzoną w służbie polityczno-sądowej w Bośnii i Hercogowinie. Doświadczaliśmy również, ze z pominięciem kolegów czerpiących wyłącznie w zachodniej Galicyi nawet kilkunastoletnią praktykę zawodową, mianowano w krakowskim okręgu apelacyjnym notaryuszami kandydatów notaryalnych z obcych okręgów wyższo-sądowych, którzy wcale nie długo między nami przebywali. Ale jakkolwiek tego rodzaju proceder był dla nas wprawdzie bardzo przykry, bo interesom naszym się sprzeciwiał i w końcu obecne anormalne stosunki awansowe u nas spowodował, toć przecież byliśmy ostatecznie zmuszeni, aczkolwiek niechętnie, uznawać przynajmniej stopień starszeństwa takich kolegów ze względu na ogólny czas wykazywanej przez nich praktyki, i to praktyki bądź co bądź ustawą notaryalną przewidzianej, chociaż nie zawsze, jak n. p. praktyka polityczno-sądowa w Bośnii i Hercogowinie, policzalnej. Wogóle mianowanie tego rodzaju kandydatów notaryuszami w krakowskim okręgu wyższo-sądowym, jakkolwiek połączone z niezaprzeczoną krzywdą miejscowych kandydatów notaryalnych, którzy z uwagi na kwestyę językową przeważnie tylko na Galicyę zachodnią są ograniczeni, miało przynajmniej za sobą pewne pozory ustawowe i uszczu-

plając jedynie prawa poszczególnych jednostek, nie sprzeciwiało się jednak przepisom obowiązującej ustawy.

Niestety dopiero u progu XX. stulecia musieliśmy prócz wielu i wielu innych przykrości i zawodów doświadczyć jeszcze obrażenia ustawy. Jakżeż bowiem nazwać inaczej fakt zamianowania notaryuszem kandydata, który prócz ustawowej praktyki zawodowej rozpoczętej dnia 10 Lipca 1881 r. wykazał po dzień 31 Maja b. r. jako ostatni dzień odnośnego terminu konkursowego 16 lat 8 miesięcy i 22 dni, z czego na praktykę notaryalną przypadło zaledwie 6 lat 11 miesięcy 8 dni, reszta zaś na praktykę adwokacką i służbę przy prokuratoryi skarbu w charakterze referenta pomocniczego, natomiast w czasie od dnia 1 Stycznia 1885 r. do końca Marca 1888 r., a więc przez przeciąg 3 lat i 3 miesięcy był dotyczący kompetent zatrudniony w biurze wykupna gruntów pod kolej żelazną Stryj-Beskid. Upatrywane przez nas obrażenie zasadniczych przepisów ustawy tkwi właśnie w policzeniu kompetentowi do ogólnej praktyki zawodowej owych 3 lat i 3 mies. spędzonych w służbie przy wykupnie gruntów pod kolej żelazną, a więc w służbie nie mającej żadnego związku nietylko z notaryatem, ale wogóle z praktyczną służbą sądową o jakiej wspomina §. 6 ust. notar.

Sądzimy chyba nie bez podstawy, że prawodawca nadaje ustawy nie dlatego tylko, aby istniały na papierze lub aby się do nich stosowano dowolnie podług fantazyi, owszem jesteśmy zdania, że powszechnie obowiązująca moc danej ustawy odnosi się do każdego obywatela państwa bez wyjątku, a więc także do naczelnego zwierzchnika zarządu sprawiedliwości, który będąc najwyższym stróżem sprawiedliwości, przedewszystkiem winien czuwać nad należytem wykonywaniem ustaw tę sprawiedliwość normujących, tudzież nad ich sprawiedliwem stosowaniem, jeżeli sam nie ma zamiaru stwarzać bezprawia.

Zamianowany notaryuszem z woli ministra sprawiedliwości, atoli wobec licznego szeregu kandydatów notaryalnych posiadających wszelkie ustawowe wymogi, wbrew przepisom ustawy i z niezaprzeczoną krzywdą dla grona kandydatów wyłącznie zawodowej praktyce się oddających kompetent, któremu podobało się przez 3 lata i 3 miesiące rozszerzać swe wiadomości prawnicze w biurze wykupna gruntów pod kolej żelazną, zdystansował przy uzyskaniu posady notaryusza kolegów daleko pod względem policzalnej praktyki zawodowej od niego starszych, którzy wierni raz obranemu zawodowi, mimo nieświetnych, częstokroć może nawet bardzo skromnych warunków materyalnych, nie oddawali się zawodom intratniej-

szym. do których z pewnością zawód w rodzaju zajęcia przy wykupnie gruntów pod koleje żelazne należy i którzy z pewnością braku wiadomości w rodzaju tych, jakich się nabywa przy biurku przedsiębiorstwa kolejowego, ani jako kandydaci notaryalni, ani jako przyszli notaryusze nie odczuwają, ani odczuwać nie będą.

Że fakt dopiero co omówionej nominacyi musiał wywołać przygnębienie wśród pokrzywdzonych nie można się dziwić tem więcej, że na cofnięcie go środka nie było i nie ma, ale ażeby tego rodzaju niespodziankom w przyszłości zapobiedz, powinno być jednym z najgłówniejszych obowiązków naszych następców, jeżeli oczekiwania kandydatów notaryalnych i nadzieje osiągnięcia kiedyś posady notaryusza nie mają pozostać nigdy niedoścignioną marą.

Przechodząc do zdania sprawy z wewnętrznej działalności Stowarzyszenia w ubiegłym roku. pozwolimy sobie przedewszystkiem podnieść sprawę wydawnictwa „Kwartalnika". Sprawa ta poruszaną była już przez poprzednie Wydziały i przez poszczególnych członków Stowarzyszenia na każdem z dotychczasowych Walnych Zgromadzeń, a jutro właśnie rok upływa, kiedy przy sposobności XIII Walnego Zgromadzenia znowu na porządek dzienny weszła i jużto z powodu sprawozdania ustępującego wówczas Wydziału. jużteż z powodu samoistnego wniosku kol. Leopolda Hetpera była przedmiotem ożywionej dyskusyi. Niestety jak zawsze poprzednio, tak i na ostatniem Walnem Zgromadzeniu nie doprowadziła dyskusya do żadnych pozytywnych uchwał, któreby ku ogólnemu zadowolnieniu członków Stowarzyszenia kwestyę tę stanowczo raz na zawsze unormowały. Skończyło się na stereotypowem odstąpieniu Wydziałowi wniosku kol. Hetpera do rozpatrzenia i załatwienia, ustępujący dziś Wydział wykonując tę uchwałę, wniosek rzeczony rozpatrzył i przez udzielenie odpowiedzi wnioskodawcy pismem z daty 26 Lutego b. r. załatwił, a wydawnictwo „Kwartalnika" jak chromało tak chroma. — Dlaczego? Odpowiedź na to zupełnie prosta. Brak zainteresowania się wydawnictwem po stronie szerszego grona kolegów, zupełne powstrzymywanie się ogółu kolegów od współpracownictwa — oto powody, dla których „Kwartalnik" mający być organem Stowarzyszenia, a więc jedynym prawie łącznikiem między członkami korporacyi w ciągu roku, nie może zadania swego spełnić i dopóki te dwie przyczyny nie znikną, zadania tego należycie nie spełni, pomimo podnoszonych skarg i zarzutów każdoczesnemu Wydziałowi czynionych. A przecież te przyczyny nie trudno by było usunąć przy dobrych chęciach poszczególnych członków Stowarzyszenia. Cóż kiedy

tych chęci żadną miarą rozbudzić nie można. Każdy z zachęcanych do współpracownictwa kolegów wymawia się brakiem czasu, brakiem odpowiednich podręczników, dzieł źródłowych i t. p. tak. jak gdyby rozchodziło się o tworzenie dzieł pomnikowych, sądzonych przez jury znakomitości naukowych i przedstawianych do nagrody akademiom umiejętności. Przecież każdy z nas wie i czuje co łamy „Kwartalnika“ zawierać powinny i wszyscy zarówno jesteśmy przekonani, że celem organu Stowarzyszenia nie było i nie jest ogłaszanie wyłącznie rozpraw naukowych w szerszem tego słowa znaczeniu, ale główny cel tkwi w manifestowaniu ruchu umysłowego kandydatów notaryalnych przez podawanie sobie wzajemnie do wiadomości spostrzeżeń z codziennej praktyki, krótkich artykułów krytycznych odnośnie do ustawodawstwa, wypadków wątpliwych, lub pod pewnym względem niezwykłych, wreszcie ogłaszanie wiadomości bieżących jak n. p., przedstawianie ruchu personalnego w zawodzie i t. p. Do tego rodzaju współpracownictwa zaś, nie potrzeba sądzimy ani zbyt wielkich ofiar z czasu, ani też zagłębiania się w dzieła źródłowe, potrzeba ale jak to już wyżej zaznaczyliśmy trochę dobrej chęci, potrzeba zresztą poczucia łączności, której i ustępującemu Wydziałowi mimo zabiegów, w dostatecznym stopniu rozbudzić się nie udało.

Składanie całego ciężaru wydawnictwa „Kwartalnika“ na Wydział w tem znaczeniu, że obowiązkiem Wydziału jest przygotować własnemi wyłącznie siłami materyał do czterech zeszytów „Kwartalnika“ w roku, jest wobec innych zajęć i czynności po myśli statutu Wydziałowi przekazanych nieuzasadnione i nigdy organowi Stowarzyszenia trwałej egzystencyi nie zapewni.

W ubiegłym roku był ustępujący Wydział ograniczony wyłącznie do własnych sił w wydawnictwie „Kwartalnika“ — z prowincyi otrzymaliśmy zaledwie dwa krótkie wypadki praktyczne, które wydrukowane mogłyby zająć nie więcej jak 2 do 3 stron ósemki — i dlatego nie byliśmy w stanie oprócz zeszytów styczniowego i kwietniowego, wydać dwóch dalszych zeszytów.

Dalecy jesteśmy od tego aby twierdzić, że wydawnictwo „Kwartalnika“ jest dla Stowarzyszenia zbyteczne, ale sądzimy, że może praktyczniej by było wydawnictwo to zawiesić, jeżeli nie ma być ono ściśle peryodycznem w myśl nazwy jaką nosi.

Polecając sprawę „Kwartalnika“ jak najgoręcej Szanownemu Zgromadzeniu, prosimy o jak najdokładniejsze zastanowienie się nad nią i po-

wzięcie uchwał, któreby zdołały wywrzeć należyty wpływ na pomyślne załatwienie tej nader ważnej kwestyi.

Brak łączności dający się odczuwać we współpracownictwie „Kwartalnika“ zaznaczył się również w ruchu członków Stowarzyszenia w ubiegłym roku. Mimo przedstawień ustępującego Wydziału jak konieczną jest łączność kolegów w coraz trudniejszych warunkach obecnej doby, spadła liczba członków zwyczajnych do liczby 38 jakkolwiek w okręgach obu izb zachodniej Galicyi zapisanych było z końcem ubiegłego roku administracyjnego 53 kandydatów notaryalnych, a 2 oddawało się w tym czasie chwilowo praktyce adwokackiej. Liczba 15 kolegów nie należących zatem do Stowarzyszenia stanowi bardzo znaczny procent, przemawiający za twierdzonem przez nas brakiem należytego poczucia łączności koleżeńskiej. W ciągu roku zyskało Stowarzyszenie zaledwie 4 nowych członków zwyczajnych, straciło natomiast jednego z powodu zamianowania go notaryuszem, zaś sześciu z powodu dłuższego zalegania z wkładkami kwartalnemi, którytо powód zniewolił ustępujący Wydział do wykreślenia dotyczących kolegów z listy członków Stowarzyszenia po myśli §. 14 lit. c. statutu. Oprócz 38 członków zwyczajnych liczyło Stowarzyszenie z końcem ubiegłego roku administracyjnego jednego członka honorowego, 6 członków wspierających i dwóch członków nadzwyczajnych — czyli ogółem 47 członków wszystkich czterech kategoryj.

Powtarzający się z roku na rok objaw znacznego zalegania z wkładkami zmusił ustępujący Wydział do polecenia również i tej kwestyi gruntownej rozwadze Szanownego Zgromadzenia i do ewentualnego zastanowienia się czyby nie było wskazanem obniżyć dotychczasową wkładkę, aby może tym sposobem zachęcić stroniących od Stowarzyszenia kolegów do zapisywania się na listę członków. W prawdzie wysokość dotychczasowej wkładki nie powinna odstraszać kolegów, bo zdaniem ustępującego Wydziału wcale nie jest wygórowaną, ale ponieważ wiadomo, że kwestya materyalna zawsze jest względną, przeto sądzimy, że możnaby i tę ofiarę ponieść, gdyby obniżenie wkładki zdołało wpłynąć na zwiększenie liczby członków, a w każdym razie jesteśmy zdania, że względy materyalne powinny do pewnego stopnia ustąpić przed względami donioślejszej natury. Zapatrywanie nasze w tym względzie opieramy na doświadczeniu nabytem jużto w roku ubiegłym, już też na odnośnych stosunkach z lat poprzednich, a komunikując je Szanownemu Zgromadzeniu pragnęlibyśmy z jednej strony przyczynić się do zwiększenia liczby członków zwyczajnych Stowarzyszenia zaś z drugiej strony do usunięcia

raz na zawsze niezwykle rażących zaległości wkładkowych, jakie corocznie sprawozdanie kasowe wykazywało i dziś jeszcze wykazuje.

Nakoniec wspomnieć nam należy jeszcze o działalności naszej w pośredniczeniu między notaryuszami, a kolegami kandydatami notaryalnymi w polecaniu notaryuszom konceptowych współpracowników, względnie kolegom posad.

W ciągu ubiegłego roku zgłosiło się do Wydziału 14 notaryuszy o polecenie im kandydatów, zaś 15 kolegów o wskazanie im wolnych posad. Nadto zgłosiło się 3 ukończonych prawników z zamiarem wstąpienia do notaryatu i 2 dyetaryuszy notaryalnych. Z pośród zgłaszających się uzyskało za pośrednictwem Wydziału 7 notaryuszy kandydatów i 7 kolegów posady, zaś dwóch notaryuszy i 2 kolegów pozostaje dotychczas ze sobą w korespondencyi. Umieszczenie natomiast w notaryacie prawników, którzy dopiero uniwersytet skończyli, napotyka na pewne trudności, ponieważ notaryusze na prowincyi przyjmują chętniej kandydatów posiadających już pewną rutynę, zaś notaryusze w większych miastach z powodu notorycznego zastoju w transakcyach i z powodu uszczuplenia agend komisaryatu sądowego, nie są w możności dać odpowiedniego zatrudnienia żadnej jeszcze praktyki nie wykazującym kandydatom.

Ograniczając się w sprawozdaniu naszem na tem cośmy dotychczas Szanownemu Zgromadzeniu przedstawić mieli zaszczyt, prosimy po wysłuchaniu jeszcze osobnego sprawozdania kasowego, jakie kol. skarbnik niebawem przedłoży o przyjęcie zapewnienia, że usilnem naszem staraniem było, ażeby w ciągu całorocznej działalności naszej, nie zawieść zaufania, jakiem nas rok temu obdarzono. Czy zaś zadanie nasze odpowiednio spełniliśmy, zechce Szanowne Zgromadzenie łaskawie osądzić“.

Następnie z uwagi, że sprawozdanie kasowe objęte czwartym punktem porządku dziennego stanowi w gruncie rzeczy integralną część sprawozdania ustępującego Wydziału, zarządził Przewodniczący odczytanie sprawozdania kasowego, które podobnie jak księgi kasowe i fundusze Stowarzyszenia zostało z końcem roku administracyjnęgo przez kol. kontrolującego rachunki sprawdzone.

Sprawozdanie to na wniosek kol. Łukaszewicza nie odczytane z powodu, że uczestnikom zgromadzenia w litograficznej odbitce zostało do wiadomości podane, przedstawia się jak następuje:

Sprawozdanie kasowe za czas od dnia 1 grudnia 1900 r., do dnia 30-go listopada 1901 r.

Dochód.

1. Pozostałość kasowa z roku 1899/1900	684	Kor.	26	hal.
2. Wpisowe	8	„	—	„
3. Wkładki członków zwyczajnych	710	„	—	„
4. Wkładki członków wspierających	136	„	—	„
5. Wkładki członka nadzwyczajnego	4	„	—	„
6. Prenumerata kwartalnika i datek na wydawnictwo kwartalnika	17	„	—	„
7. Zapłacone procenta od pożyczek, podniesione względnie dopisane procenta od funduszów złożonych na książeczkach wkładkowych powiatowej Kasy Oszczędności w Krakowie Nr 14.840 i 23.797	142	„	82	„
8. Częściowy zwrot pożyczek	359	„	04	„
9. Datek na cele Stowarzyszenia	4	„	—	„
Razem .	2065	Kor.	12	hal.

Rozchód.

1. Koszta wydawnictwa kwartalnika i prenumerata czasopism	241	Kor.	88	hal.
2. Wydatki administracyjne, porta pocztowe, stemple, należytość skarbowa	116	„	86	„
3. Do funduszu żelaznego na książeczkę wkładkową powiatowej Kasy Oszczędności w Krakowie Nr 14.840 przeniesiono	34	„	20	„
4. Udzielona pożyczka	100	„	—	„
Razem .	492	Kor.	94	hal.

Zestawienie.

Dochód	2055	Kor.	12	hal.
Rozchód	492	„	94	„
Pozostaje .	1572	Kor.	18	hal.

Wyraźnie: „Tysiąc pięćset siedmdziesiąt dwie Kor. 18 hal.

Stan majątku w dniu 30-go listopada 1901 roku.

1. W książeczkach wkładkowych powiatowej Kasy Oszczędności w Krakowie:								
Nr. 14.840	223	Kor.	58	hal.				
Nr. 23.797	2828	„	68	„	3052	Kor.	26	hal.
Do przeniesienia	3052	Kor.	26	hal.	3052	Kor.	26	hal.

Z przeniesienia	3052 Kor.	26 hal.	3052 Kor.	26 hal.
2. W losie miasta Krakowa Nr. 03885 nabytym za . . .	51 Kor.	— hal.	51 Kor.	— hal.
3. W obligach prywatnych:				
a) z daty Kraków 1 marca 1898 roku ex maiori 150 zł. aw. czyli 300 K.	214 „	88 „		
b) z daty Jaworzno 27 marca 1899 r. ex maiori 60 zł. aw. czyli 120 K.	116 „	80 „		
c) z daty Łańcut 15 czerwca 1901 r. ex maiori 100 Kor.	50 „	— „	381 „	68 „
4. W niepodniesionych odsetkach do dn. 30 listopada 1901 r.:				
a) od sumy 3052 K. 26 h. (jak tu wyżej B. 1) od 1 lipca 1901 r. . .	57 „	22 „		
b) od sumy 381 K. 68 h. (jak tu wyżej B. 3. a. b. c.)	7 „	30 „	64 „	52 „
5. W zaległych wkładkach . .	1050 „	— „	1050 „	— „
6. W gotówce	214 „	89 „	214 „	89 „
Razem			4814 Kor.	35 hal.

Wyraźnie: „Cztery tysiące ośmset czternaście Kor. 35 hal.“.

Potrąciwszy od tej sumy:

Fundusz żelazny złożony na książeczkę wkładkową powiatowej Kasy Oszczędności w Krakowie Nr. 14.840 (vide B. 1.) sumy tu wyżej B. 3. a. b. c. 4. a. b. wymienione	1719 Kor.	78 hal.
Pozostaje do dyspozycyi	3094 Kor.	57 hal.

Wyraźnie: „Trzy tysiące dziewięćdziesiąt cztery Kor. 57 hal.

W dyskusyi otwartej nad sprawozdaniem ustępującego Wydziału i sprawozdaniem kasowem, wniósł kol. Dr Więckowski: „Walne Zgromadzenie poleca wybrać się mającemu Wydziałowi wnieść bezzwłocznie do krakowskiej Izby notaryalnej podanie z prośbą, ażeby raz jeszcze odniosła się do Ministerstwa sprawiedliwości z przypomnieniem rychłego

systemizowania i otwarcia posady notaryusza w Zakliczynie". Wniosek ten Zgromadzenie jednomyślnie uchwaliło.

Odnośnie do kwestyi wydawnictwa „Kwartalnika" uchwalono po dłuższej dyskusyi, w której prawie wszyscy uczestnicy zgromadzenia głos zabierali, na wniosek kol. Dra Nowaka, ażeby tak tę kwestyę, jakoteż sprawę ewentualnego publikowania kwestyj notaryatu dotyczących w codziennych pismach, przekazać do załatwienia wybrać się mającemu Wydziałowi.

Następnie uchwaliło Walne Zgromadzenie pozostawić dla członków zwyczajnych na rok 1901/1902 wkładkę roczną w dotychczasowej wysokości 16 koron i przenieść do funduszu żelaznego 5% czystego dochodu w roku 1900/1901.

Wreszcie na wniosek kol. Łukaszewicza przyjęło Walne Zgromadzenie do wiadomości obadwa powyższe sprawozdania i wyraziło podziękowanie ustępującemu Wydziałowi za jego działalność.

Przystępując do następnego punktu porządku dziennego przedłożył kol. Haitlinger, jako referent Wydziału, wniosek o wyasygnowanie z funduszu Stowarzyszenia zapomogi dla rodziny po zmarłym przed kilku laty w bardzo krótkim czasie po uzyskaniu posady notaryusza śp. Antonim G. Jakkolwiek wedle statutu z funduszów Stowarzyszenia udzielane być mogą zapomogi wyłącznie tylko wdowom lub sierotom po członkach Stowarzyszenia, rzeczony zmarły zaś członkiem Stowarzyszenia nie był, toć przecież wobec sprawdzonego i rzeczywiście opłakanego położenia rodziny zmarłego kolegi, który bez porównania dłużej był kandydatem notaryalnym, aniżeli notaryuszem, starał się ustępujący Wydział przez usta swego referenta uzasadnić swój wniosek i w miarę możności wspomódz z funduszów Stowarzyszenia, skromną bodaj kwotą, nieszczęśliwą wdowę z czworgiem nieletnich sierót. Skoro jednak w dyskusyi nad wnioskiem tym otwartej podniosły się, wprawdzie nieliczne, ale wnioskowi Wydziału ze względów zasadniczych nieprzychylne głosy, wniósł kol. Krawczyński, ażeby zebrani z własnych funduszów zebrali drogą składki pewną kwotę i tę na ręce wdowy po ś. p. Antonim G. złożyli, a na poparcie tego swego wniosku złożył pierwszy na ręce Przewodniczącego 10 koron. Następnie na wniosek kol. Brauna poleciło Walne Zgromadzenie nowemu Wydziałowi, ażeby w drodze odezwy odwołał się do ofiarności wszystkich zwyczajnych członków Stowarzyszenia, którzy na Zgromadzenie nie przybyli i, aby kwotę z ogólnej składki kandydatów uzyskaną, przesłał na ręce wdowy po ś. p. Antonim G.

Nakoniec skoro ani wniosek kol. Dra Nowaka zmierzający do podjęcia akcyi w sprawie pomnożenia posad notaryalnych, ani też wniosek kol. Łukaszewicza skierowany ku wydaniu wykazu kandydatów notaryalnych w okręgu c. k. Sądu krajowego wyższego w Krakowie, poparcia ze strony Walnego Zgromadzenia nie zyskały, przystąpiono pod przewodnictwem zaproszonego w tym celu p. Rejenta Horaka, do wyborów na rok administracyjny 1901/1902. Wybrani zostali: przewodniczącym kol. Jan Glück: zastępcą przewodniczącego kol. Dr. Kazimierz Bystrzonowski: skarbnikiem kol. Ferdynand Turski; wydziałowymi kol. Dr. August Ajdukiewicz, Henryk Breyer, Władysław Haitlinger, Kazimierz Karpiński, Dr Józef Nowak i Józef Poręba: zastępcami członków Wydziału: kol. Karol Puchalski, Ludwik Stropiński i Dr. Kazimierz Więckowski: kontrolującym rachunki kol. Walery Krawczyński: zastępcą jego kol. Karol Braun; wreszcie członkami sądu honorowego kol. Władysław Haitlinger, Walery Krawczyński i Dr. Kazimierz Więckowski: a zastępcą kol. Dr August Ajdukiewicz.

Poczem o godzinie $9^1/_2$ wieczorem posiedzenie zamknięto.

J. G.

Z PRAKTYKI.

I.

B. H. właściciel realności objętej wyk. hip. 380 w gminie kat. S., sprzedał z całości rzeczonego ciała hipotecznego ośmiu odrębnymi kontraktami, ośmiu różnym osobom oznaczone w tychże kontraktach parcele gruntowe. Nabywcy pozostali dłużnymi sprzedającemu tytułem reszty ceny kupna pewne kwoty, które zobowiązali się zapłacić mu w oznaczonych terminach, a ustanowiwszy dla kwot tych prawo zastawu na nabytych gruntach, zezwolili zarazem na intabulacyę tego prawa zastawu na rzecz sprzedającego w stanie biernym ciał hipotecznych, jakie z nabytych gruntów utworzone być miały.

Gdy pierwsze raty reszty ceny kupna stały się płatne, a nabywcy nie postarawszy się o wpis prawa własności kupionych gruntów na swą rzecz rat tych nie zapłacili, wniósł B. H. jedno podanie hipoteczne do właściwego sądu powiatowego w T. i przedłożywszy wszystkie w jego ręku znajdujące się kontrakty kupna i sprzedaży w liczbie ośmiu, prosił o odpisanie z karty stanu posiadania realności wyk. hip. 380 w S. sprzedanych tymi kontraktami gruntów, o utworzenie dla nich stosownie do osnowy rzeczonych kontraktów ośmiu osobnych ciał hipotecznych, zaintabulowanie prawa własności tychże na rzecz odnośnych nabywców, tudzież o równoczesne zaintabulowanie na swą rzecz w stanie biernym każdego z nich, prawa zastawu dla odnośnej reszty ceny kupna.

Sąd hipoteczny odmówił żądaniu podającego B. H., a odmowne załatwienie podania uzasadnił jak następuje: 1-mo podający nie posiada legitymacyi do żądania wpisu prawa własności sprzedanych gruntów na

rzecz nabywców; 2-do podanie jego obejmuje kumulacyę żądań ustawą hipoteczną nie dozwoloną. Sąd obwodowy w R. załatwiając wniesiony przez B. H. rekurs przeciw wzmiankowanej uchwale sądu hipotecznego, zarekurowaną uchwałę w zupełności zatwierdził.

Sądzę, że odmowne załatwienie podania B. H. nie odpowiada przepisom ustawy, motyw bowiem sądu hipotecznego pod 1. przywiedziony nie znajduje uzasadnienia w przepisie §. 78 ustawy hip. wedle którego wierzyciel może żądać wpisu prawa własności na rzecz swego dłużnika odnośnie do nieruchomości, na której zostało mu nadane prawo zastawu dla jego wierzytelności, zaś motyw pod 2. przytoczony mógłby może na pierwszy rzut oka znaleść uzasadnienie w ustawie hipotecznej, bo podający żądał w jednem podaniu wpisu różnych praw, na podstawie różnych dokumentów i w kilku wykazach hipotecznych. Atoli jestem zdania, że w wypadku o którym właśnie mowa, powinien znaleść zastosowanie przepis §. 86 ustawy hipot., bo jakkolwiek B. H. w podaniu swem żądał różnych wpisów, uzasadnionych różnymi dokumentami i mających być wykonanymi w kilku wykazach hipotecznych, toć przecież podanie to odnosiło się właściwie do jednego szczepowego wykazu hipotecznego, z którego poszczególne części składowe miały być dopiero odpisane i z nich ośm osobnych ciał hipotecznych miało być utworzonych. Żądane wpisy miały więc niejako nastąpić w jednym szczepowym wykazie hipotecznym na osobne części podzielonym.

To moje zapatrywanie podziela wielu prawników i wiem, że wielu sędziów hipotecznych podobne podania przychylnie załatwia. Również Ministerstwo Skarbu rozporządzeniem z dnia 17 Lutego 1877 r. l. 2196 dało wyraz temu zapatrywaniu, gdy odnośnie do §. 33 ustawy o należytościach postanowiło, że podobne podania hipoteczne pojedynczym, ustawą przepisanym stemplem opatrzone być mogą. Rozporządzenie to opiewa:

„Wenn der Verkäufer der von einer Realität abgetrennten Grundstücke, nur im eigenen Namen und nicht als Bevollmächtigter der Käufer um die Abtrennung und um die Eigenthumseinverleibung der Käufer einschreitet, kann nach §. 33 G. G. der gesetzliche Eingabenstempel nur einmal genommen werden“.

Leopold Hetper.

II.

Zdawałoby się, że rozstrzygnięcie pytania o właściwości Sądu wobec wyraźnego brzmienia §§. 105, 65, 66 n. j. powinno być łatwem, a jednak w praktyce zachodzą okoliczności, które odpowiedź na to pytanie utrudniają.

Sprawa, którą tu przedstawić zamierzam, tem ciekawszą jest dla nas, że w niej rozchodzi się o postępowanie spadkowe i pupilarne po ś. p. notaryuszu.

Ś. p. notaryusz Bronisław Sądecki, w chwili swej śmierci wykonywał urząd notaryusza w Białej, jakkolwiek już był mianowany notaryuszem w Żywcu. Śmierć jego nastąpiła w Żywcu. Mieszkał w domu swej żony w Bielsku.

Akt zejścia po nim sporządzony przez Sąd żywiecki, przesłany został Sądowi w Bielsku, jako Sądowi miejsca zamieszkania, co zgodnem także było z życzeniem wdowy, która w Bielsku mieszkając i będąc opiekunką nieletnich spadkobierców, wolała sprawę spadkową i sprawy nieletnich załatwiać w miejscu swego pobytu.

Rodzina zmarłego jednak była zdania, że dogodniej i właściwiej, aby postępowanie spadkowe przeprowadzonem było przez Sąd w Galicyi i aby tutejszy Sąd był dla sierót opiekuńczą władzą, wniosła więc do Sądu powiatowego w Bielsku żądanie o odstąpienie sprawy Sądowi w Białej, jako właściwemu, bo tu zmarły urząd notaryusza sprawował.

Sąd w Bielsku orzeczeniem z 22 maja 1901 lcz. A. I. $\frac{31}{12}$ odmówił żądaniu rodziny opierając się na tych powodach:

Do postępowania spadkowego i opiekuńczego po myśli §§. 105 i 109 n. j. właściwym jest Sąd strony w sprawach spornych wedle §§. 65 i 66 n. j. Sąd ten jest zależny od miejsca zamieszkania, a notorycznem jest, że śp. spadkodawca w Bielsku z rodziną mieszkał, że z powodu choroby ztąd wyjechał a w Białej nawet w czasie śmierci nie urzędował i urząd jego od kilku miesięcy sprawował zastępca. Nadto: wedle rozp. Min. spraw. z 1 lutego 1901 l. 26367 był już wówczas w drodze zamiany przeniesiony z Białej do Żywca, zaś wedle reskr. c. k. Starostwa w Bielsku z 1 lutego 1901, został przez tą władzę wezwanym już do zeznania w Bielsku podatku osobisto-dochodowego.

Odnośnie więc do §. 66 n. j. dowiedzionem jest, że siedzibę miał w Bielsku, bo tam mieszkał a na kilka miesięcy przed śmiercią nie urzędował i urzędować nie mógł.

Na rekurs przeciw tej uchwale wniesiony, c. k. Sąd obwodowy w Cieszynie orzeczeniem z 16 czerwca 1901 l. A. I. $\frac{75/1}{15}$ (R. I. $\frac{19/1}{13}$) rozstrzygnął:

Że akty spadku mają być c. k. Sądowi w Białej jako właściwemu odstąpione — albowiem:

Notorycznem jest, że spadkodawca aż do śmierci swej zajmował faktycznie posadę c. k. notaryusza w Białej; urlop jego nic w tem nie zmienia a zamiana posad faktycznie nie nastąpiła. Wedle postanowienia §. 31 ust. notar. odnośnie do §. 66 n. j. siedziba urzędowa notaryusza jest zarazem w rozumieniu ustawy jego siedzibą jako mieszkanie, mimo więc, że mieszkał na razie w domu żony w Bielsku, gdzie miał tylko „quasi domicilium“, właściwą dlań instancyą spadkową i opiekuńczą jest c. k. Sąd w Białej.

Na wniesiony przeciw tej decyzyi rekurs rewizyjny, Najw. Trybunał wedle kom. z 29 lipca 1901 lcz. A. I. $\frac{75/1}{17}$ rozstrzygnął:

Właściwym w danym wypadku jest Sąd w Bielsku z powodów przez I. Sędziego orzeczonych. Właściwość Sądu dla osób stanu cywilnego w myśl §. 66 n. j. ocenia się wedle mieszkania — nie wedle siedziby urzędowej i to jest rozstrzygającem. Ta niewątpliwa myśl ustawy wynika i z brzmienia §. 68 n. j., który przepis stanowi, że właściwym dla wojskowych jest miejsce załogi, które się uważa za siedzibę, gdy co do osób cywilnych brak odpowiedniego — z siedzibą urzędową liczącego się przepisu. §. 31 ust. notar. odnosi się wyłącznie do siedziby urzędowej nie do mieszkania.

Wobec tego rozstrzygnienia Sądem spadkowym i opiekuńczym został c. k. Sąd w Bielsku, lecz okoliczność ta już obecnie stała się powodem kolizyi z §. 194 k. c., gdyż mianowany dla nieletnich współopiekun mieszka w Galicyi.

Co do miejsca siedziby §. 66 n. j. jedynie w 2 ustępie określa nieco jej znaczenie, podając, że „siedziba powstaje w tem miejscu, w którem strona osiadła w jawnym lub z zachodzących okoliczności wypływającym zamiarze stałego tamże zamieszkania“.

Czy w danym wypadku możnaby Bielsk uznać za taką siedzibę?

Bahr.

OD WYDZIAŁU.

W składce zainaugurowanej przez XIV. Walne Zgromadzenie na rzecz rodziny po notaryuszu śp. A. G. przyjęli udział:

Kol. Dr. Ajdukiewicz August	4	Kor.	—	hal.
„ Bąk Kazimierz	2	„	—	„
„ Braun Karol	10	„	—	„
„ Breyer Henryk	5	„	—	„
„ Dr. Bystrzonowski Kazimierz	5	„	—	„
„ Gabański Ludwik	5	„	—	„
„ Gliński Wojciech	5	„	—	„
„ Glück Jan	10	„	27	„
„ Grechowicz Zygmunt	4	„	—	„
„ Haitlinger Władysław	10	„	40	„
„ Hetper Leopold	5	„	—	„
„ Karpiński Kazimierz	5	„	—	„
„ Kordaszewski Michał	5	„	—	„
„ Krawczyński Walery	10	„	—	„
„ Lasko Wincenty	4	„	—	„
„ Łukaszewicz Władysław	4	„	—	„
„ Dr. Nowak Józef	5	„	—	„
„ Pomiankowski Stefan	4	„	—	„
„ Poręba Józef	5	„	—	„
„ Puchalski Karol	3	„	—	„
WP. Rejent Romowicz Leon	10	„	—	„
Kol. Stanisz Tadeusz	10	„	—	„
„ Stropiński Ludwik	4	„	—	„
„ Trybulec Roman	5	„	—	„
„ Turski Ferdynand	4	„	30	„
„ Dr. Więckowski Kazimierz	10	„	—	„
„ Wydrychiewicz Kazimierz	10	„	—	„
Razem	163	Kor.	97	hal.

Kwotę tę, po strąceniu wydatków na odezwę wysłaną w 20 egzemplarzach do kolegów, którzy na Walnem Zgromadzeniu obecni nie byli oraz na porta pocztowe, wynoszących razem 3 Kor. 97 hal., przesłano na ręce wdowy po śp. A. G. pocztą, dnia 23 grudnia 1901 r.

Stosownie do uchwały ostatniego Walnego Zgromadzenia podajemy do wiadomości P. T. Członków Stowarzyszenia imienny spis kolegów odbywających praktykę notaryalną w obu okręgach izbowych zachodniej Galicyi. Spis ten ułożony na podstawie stanu list prowadzonych przez Izby notaryalne w Krakowie i Tarnowie z dnia 1 Stycznia 1902 r. przedstawia się jak następuje:

Liczba bieżąca	Imię i nazwisko kandydata notaryalnego	C. k. notaryat	Okręg izbowy
1	Dr. Ajdukiewicz August	Kraków ck. notar. Klemensiewicz	Kraków
2	Armatys Roman	Wadowice ck. notar. Dr. Starzewski	„
3	Bahr Antoni	detto	„
4	Bąk Kazimierz	Chrzanów	„
5	Bieliński Mieczysław	Jasło c. k. notar. Jarema	Tarnów
6	Braun Karol	Dąbrowa	„
7	Breyer Henryk	Tarnów c. k. notar. Dr. Brzeski	„
8	Dr. Bujnowski Marcin	Pilzno	„
9	Dr. Bystrzonowski Kazim.	Kraków c. k. notar. Niemczewski	Kraków
10	Czerwiński Władysław	Ciężkowice	„
11	Dobrowolski Wincenty	Głogów	Tarnów
12	Dyga Marcin	Łańcut	„
13	Dzięciołowski Bolesław	Tarnów c. k. notar. Vayhinger	„
14	Gabański Ludwik	Nowy Sącz c. k. notar. Marynowski	Kraków
15	Gałek Władysław	Brzesko	„
16	Gliński Wojciech	Stary Sącz	„
17	Glück Jan	Kraków c. k. notar. Rudolphi	„
18	Gostwicki Stanisław	Leżajsk	Tarnów
19	Grechowicz Zygmunt	Wadowice c. k. notar. Dr. Starzewski	Kraków
20	Grenik Józef	Wieliczka	„
21	Haitlinger Władysław	Kraków c. k. notar Rudolphi	„
22	Hetper Leopold	Tarnobrzeg	Tarnów
23	Dr. Hołubowicz Władysław	Krościenko n. D.	Kraków
24	Janicki Julian	Radłów	„
25	Japa Stanisław	Grybów	„

Liczba bieżąca	Imię i nazwisko kandydata notaryalnego	C. k. notaryat	Okręg izbowy
26	Jaroń Tomasz	Nowy Sącz	Kraków
		c. k. notar. Lipiński	
27	Josse Alfred	Wiśnicz	„
28	Karpiński Franciszek	Kraków	„
		c. k. notar. Klemensiewicz	
29	Karpiński Kazimierz	Podgórze	„
30	Kordaszewski Michał	Jordanow	„
31	Krawczyński Walery	Krzeszowice	„
32	Królicki Wincenty	Strzyżów	Tarnów
33	Lasko Wincenty	Rzeszów	„
		c. k. notar. Prochaska	
34	Leszczycki Bronisław	Mielec	„
35	Łukaszewicz Władysław	Kolbuszowa	„
36	Marcinkiewicz Adam	Krosno	„
37	Midowicz Ludwik Julian	Rzeszów	„
		c. k. notar. Midowicz	
38	Dr. Nowak Józef	Kraków	Kraków
		c. k. notar. Brzeski	
39	Peszkowski Wacław	Jordanów	„
40	Pomiankowski Stefan	Dębica	Tarnów
41	Poręba Józef	Kraków	Kraków
		c. k. notar. Klemensiewicz	
42	Przyłęcki Zygmunt	Krosno	Tarnów
43	Puchalski Karol	Kraków	Kraków
		c. k. notar. Niemczewski	
44	Ruebenbauer Adam	Bochnia	„
45	Sozański Zygmunt	Nisko	Tarnów
46	Stanisz Tadeusz	Rzeszów	„
		c. k. notar. Dr. Midowicz	
47	Świtlik Andrzej	detto	„
48	Szajnok Tadeusz	Biecz	„
49	Trybulec Roman	Dukla	„
50	Turski Ferdynand	Kraków	Kraków
		c. k. notar. Rudolphi	
51	Wacławowicz Władysław	Mszana dolna	„
52	Dr. Więckowski Kazimiez	Dobczyce	„
53	Witek Witold	Tarnów	Tarnów
		c. k. notar. Vayhinger	
54	Wydrychiewicz Kazimierz	Nowy Sącz	Kraków
		c. k. notar. Lipiński	
55	Zach Franciszek	Ropczyce	Tarnów

Spis ten uległ zmianie po 1-szym Stycznia 1902 r. o tyle. że kol. Michał Kordaszewski przeniósł się na dalszą praktykę do Radomyśla. zaś kol. Józef Poręba do Oświęcimia.

Oprócz kolegów powyższym spisem objętych, oddają się czasowo praktyce adwokackiej kol. Dr. Stanisław Flis. Dr. Henryk Hanasiewicz i Ludwik Stropiński.

Ponieważ w dniu 1 Stycznia 1902 r. było w obu okręgach izbowych zachodnio-galicyjskich systemizowanych i obsadzonych 76 posad notaryalnych, a w poszczególnych notaryatach było w tymże czasie zatrudnionych 55 kandydatów notaryalnych, z których 23 zapisanych było w 9 notaryatach, a mianowicie: w Jordanowie 2, w Krakowie w dwóch biurach po 3, zaś w jednem biurze 2, w Krośnie 3, w Rzeszowie w jednem biurze 3, w Tarnowie w jednem biurze 2, i w Wadowicach w jednem biurze 3, przeto na resztę notaryatów w liczbie 67 przypadało 32 kandydatów notaryalnych, to znaczy, że 35 notaryatów nie miało kandydatów notaryalnych, a w szczególności nie było kandydatów notaryalnych w 23 notaryatach należących do izby krakowskiej i w 13 notaryatach należących do izby tarnowskiej.

Wedle doniesienia kol. Skarbnika nadesłali wkładki do kasy Stowarzyszenia w czasie od dnia 1 Kwietnia, do końca Grudnia 1901 r. następujący Koledzy:

Dnia 2 kwietnia Antoni Bahr z Biały resztę za I kwart. i na rachunek II kwartału 1901 r. . . . . 4 kor.

Tegoż dnia Marcin Dyga z Łańcuta za I kwart. 1901 r. . . . . 4 „

Dnia 3 kwietnia Władysław Łukaszewicz z Kolbuszowy resztę za II kwart. 1901 r. . . . . 2 „

Dnia 10 kwietnia Ferdynand Turski z Krakowa za I i II kwart. 1901 r. . . . . 8 „

Dnia 20 kwietnia Dr. Józef Nowak z Krakowa za I kwart. 1901 r. 4 „

Tegoż dnia Franciszek Horak z Podgórza za III i IV kwart. 1900 r. 8 „

Dnia 25 kwietnia Roman Trybulec z Niska za II, III i IV kwart. 1900 i za cały 1901 r. . . . . 28 „

Do przeniesienia 58 kor.

Z przeniesienia 58 kor.

Dnia 1 maja Wincenty Lasko z Rzeszowa za II kwart. i na rachunek III kwart 1901 r. . . . . 6 „

Dnia 2 maja Antoni Bahr z Biały resztę za II kwart. i na rachunek III kwart. 1901 r. . . . . 4 „

Dnia 3 maja Ludwik Stropiński z Tuchowa za II kwart. i na rachunek III kwart. 1899 r. . . . . 6 „

Dnia 18 maja Kazimierz Machowicz, notaryusz z Zatora za II, III i IV kwart. 1896 r. I i II kwart. 1897 r. . . . . . 20 „

Dnia 8 czerwca Stanisław Gostwicki z Leżajska za I i II kwart. 1901 r. 8 „

Dnia 21 czerwca Marcin Dyga z Łańcuta za II i III kwart. 1901 r. 8 „

Dnia 26 czerwca Franciszek Zach z Ropczyc za III i IV kwart. 1900 r. 8 „

Dnia 1 lipca Tadeusz Szajnok z Biecza za III i IV kwart. 1901 r. 8 „

Dnia 3 lipca Antoni Bahr z Biały resztę za III kwart. i na rachunek IV kwart. 1901 r. . . . . 4 „

Dnia 24 sierpnia Kazimierz Karpiński z Podgórza za II, III i IV kwart. 1901 r. . . . . 12 „

Dnia 3 września Dr. August Ajdukiewicz z Krakowa resztę za III kwart. i na rachunek IV kwart. 1898 r. . . . . . . 4 „

Dnia 16 września Alfred Josse z Wiśnicza za IV kwart. 1901 r. i na rachunek I kwart. 1902 r. . . . . 6 „

Dnia 3 października Antoni Bahr z Biały resztę za IV kwart. 1901 r. i na rachunek I kwart. 1902 r. . . . . 4 „

Dnia 12 października Dr. Kazimierz Bystrzonowski z Krakowa za I. II kwart. i na rachunek III kwart. 1900 r. . . . . . . 10 „

Tegoż dnia Henryk Breyer z Tarnowa za III i IV kwart. 1901 r. 8 „

Tegoż dnia Władysław Haitlinger z Krakowa za I, II kwart. i na rachunek III kwart. 1900 r. . . . . 10 „

Tegoż dnia Michał Kordaszewski za III. IV kwart. 1900 r. I. II i III kwart. 1901 r. . . . . 20 „

Dnia 16 października Marcin Dyga z Łańcuta za IV kwart. 1901 r. 4 „

Do przeniesienia 208 kor.

Z przeniesienia 208 kor.

Dnia 23 października Stanisław Gałziński, notaryusz z Wojnicza resztę za III kwart., IV kwart. 1898 r. cały rok 1899 oraz I i II kwart. 1900 r. . . . . 30 „

Dnia 19 listopada Władysław Dolais, notaryusz z Jordanowa za II, III i IV kwart. 1894 r. I i II kwart. 1895 r. . . . 20 „

Dnia 22 listopada Leopold Hetper z Tarnobrzega za rok 1900. I, II i III kwart. 1901 r. . . . . 28 „

Dnia 26 listopada Jan Glück z Krakowa za II, III i IV kwart. 1901 r. . . . . 12 „

Tegoż dnia Ferdynand Turski z Krakowa za III i IV kwart. 1901 r. . . . . 8 „

Dnia 2 grudnia Bronisław Leszczycki z Mielca za III, IV kwart. 1899 r. i na rachunek I kwart. 1900 r. . . . . . , . 10 „

Dnia 4 grudnia Walery Krawczyński z Krzeszowic za r. 1901 . 16 „

Dnia 5 grudnia Franciszek Zach za I i II kwart. 1901 r. . . 8 „

Dnia 6 grudnia Wacław Peszkowski z Jordanowa za rok 1896 I, II, III kwart. i na rachunek IV kwart. 1897 r. . . . 30 „

Dnia 7 grudnia Dr. Kazimierz Więckowski z Dobczyc za rok 1901 i I kwart. 1902 r. . . . . 20 „

Tegoż dnia Karol Braun za I, II kwart. i na rachunek III kwart. 1901 r. . . . . 10 „

Dnia 30 grudnia Antoni Bahr z Biały za I kwart. i na rachunek II kwart. 1902 r. . . . . 4 „

Razem . . . 404 kor.